

Stanisław Judycki: Filozoficzne argumenty na rzecz konieczności Wcielenia

Chociaż stworzenie świata było wolnym aktem, to Wcielenie było konieczne, a chodziło w nim o pogodzenie nieskończoności ze skończonością – pisze Stanisław Judycki w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Wcielenie. Zbawienny paradoks”.

Święto Bożego Narodzenia jest świętem Wcielenia, chrześcijanie uznają bowiem, że nieskończony co do mocy i wiedzy, będący osobą, doskonale dobry Bóg przybrał ludzką postać Jezusa z Nazaretu. Racje dla takiego przekonania są wielorakie: należy do nich zadziwiająca, radyklana moralnie i eschatologicznie nauka Jezusa, to, co mówił o sobie, cuda, które uczynił, Jego zmartwychwstanie, Jego pojawienia się wielu osobom po przezwyciężeniu śmierci, a także powstanie wspólnoty chrześcijańskiej, jej trwanie do dziś, różnorakie cuda z Nim związane, doświadczenia mistyczne odnoszące się do Niego. Czy jednak możliwe jest czysto rozumowe (filozoficzne) uzasadnienie przekonania o Wcieleniu. Czy wszechmocny i nieskończony Bóg musiał dokonać takiej rzeczy jak Wcielenie? (por. S. Judycki, *Bóg i inne osoby. Próba z zakresu teologii filozoficznej*, Poznań: W drodze 2010)

Czy możemy pomyśleć, że doskonale dobra osoba zostawiłaby w opresji stworzone przez siebie osoby, zostawiłaby bez własnego udziału w tym, co stało się ich udziałem? Można to ująć tak: chociaż stworzenie świata było wolnym aktem, to Wcielenie było konieczne, a chodziło w nim o

pogodzenie nieskończoności ze skończonością. Czy Bóg zasługiwałby na miano bytu doskonałego, gdyby sam nie wziął udziału w losie swoich stworzeń? Odpowiedź wydaje się oczywista: tak jak my, ludzie nie uważalibyśmy kogoś za dobrego moralnie, gdyby ten ktoś zostawił swojego przyjaciela w trudnej sytuacji, z taką samą oczywistością należy przyjąć, że Bóg wiedział, iż stworzenie świata, a więc stworzenie skończoności, pociąga za sobą konieczność Wcielenia.

Bóg nie tylko dlatego jest doskonały, ponieważ jest nieskończenie mocny, wszechwiedzący, posiadający nieskończoną pełnię idealnie zrealizowanych różnorodnych własności, lecz również dlatego, że zna, zna na podstawie bezpośredniego doświadczenia, czym jest cierpienie, a ogólniej, że potrafi doświadczyć „głębi” skończoności w postaci cierpienia. Nie da się jednak cierpieć nie cierpiąc, nie jest możliwe cierpienie na niby, wczucie w cierpienie także nie jest rzeczywistym cierpieniem. Wszystkie te niemożliwości wydają się również niemożliwe nawet dla istoty wszechmocnej. Czysto teoretycznie patrząc, pogodzenie nieskończoności ze skończonością mogłoby się odbyć na sposób jakiejś postaci „przebóstwienia” tego, co skończone i niedoskonałe, wtedy jednak Bóg nie mógłby być istotą najdoskonalszą, gdyż nie znałby na podstawie bezpośredniego doświadczenia „głębi” skończoności w postaci cierpienia.

Na tej podstawie można twierdzić, że do istoty Boga należy konieczność Wcielenia. Chrześcijanie uznają, że Wcielenie dokonało się „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia”, to jednak nie wyklucza, że dziejąc się dla naszego zbawienia jego źródło leżało w doskonałości Bożej natury i że ze względu na tę doskonałość musiało się spełnić i objawić. Tak widziane Wcielenie jest odrzuceniem możliwości pełni, która żyje w stanie „kontemplacji” siebie samej. Taką możliwością

Ze względu na rzeczywistą doskonałość musi On, Bóg, doświadczyć skończoności w postaci opuszczenia i cierpienia

kuszony był Jezus. Jednakże „wbrew starożytnemu smokowi”, czyli wbrew pokusie pozostania na wieczność nieskończoną, doskonałą pełnią,

Bóg robi rzecz niemożliwą, a mianowicie doświadcza skończoności i cierpienia. Nie potrzebuje do tego ludzi i świata ludzkiego, naszego kosmosu, nie potrzebuje do tego również ani ludzkiego ciała ani ludzkiego cierpienia, gdyż, wzięta sama w sobie, rzeczywistość (realność) Wcielenia dotyczy wewnętrznego życia Boga: ze względu na rzeczywistą doskonałość musi On doświadczyć skończoności w postaci opuszczenia i cierpienia. Mimo to stało się tak, że to właśnie ludzie zostali wybrani do tego celu, a więc według Bożego rozkazu: „Kto nie doznał goryczy ni razu, Ten nie dozna słodyczy w niebie”. Życie ludzkie jest też próbą.

Gdy zgodzimy się na powyższą interpretację, a więc, że do istoty Boga należy konieczność Wcielenia jako „zejścia w dół” (*descensio*), jako próba rzeczywistej doskonałości w postaci pokory i uniżenia, to jednak nadal pozostaje pytanie, czy to właśnie Jezus z Nazaretu był Bogiem wcielonym. Także i w tym wypadku można znaleźć racje czysto rozumowe: jeśli Bóg jest istotą doskonale dobrą, to wynika stąd także Jego prawdomówność: gdy weźmiemy pod uwagę jedyność zdarzeń przekazanych przez Stary i Nowy Testament, ich wzajemną spójność, gdy uwzględnimy ich konsekwencje w postaci istnienia ludzi uznawanych za świętych, gdy weźmiemy w rachubę całe dzieje teologii i filozofii chrześcijańskiej oraz ogromną ilość innych faktów, to należy

przyjąć, że najdoskonalsza istota, którą jest Bóg, nigdy nie mogłaby dopuścić, aby te wszystkie rzeczy wydarzyły się niejako nadaremno, aby ogromne rzesze ludzi poświęcały swoje życie dla Jezusa z Nazaretu, jako wcielonego Boga, a On nie był inkarnowanym Bogiem.

Mielibyśmy zatem do czynienia z następującym wglądem: z istoty Boga wynika nie tylko konieczność Wcielenia, lecz także fakty dotyczące Jezusa z Nazaretu są tak jedyne, iż nie jest możliwe, aby prawdomówny Bóg dopuścił do ich zaistnienia, gdyby nie oznaczały one Jego rzeczywistego Wcielenia. Przesłanka o unikatowości całego procesu historycznego, który stanowi chrześcijaństwo w świecie, nie jest jednak wyłącznie przesłanką empiryczną, gdyż jest przepleciona mocnym składnikiem aksjologicznym: nie jest możliwe, żeby dobry i prawdomówny Bóg dopuścił, aby poświęcenia i cierpienia doświadczane w Jego imię i w imię Jego Wcielenia, nie dotyczyły Jego rzeczywistego Wcielenia.

*Bóg ujawnia się jako potęga
niosąca pocieszenie*

Na rzecz tego, że Jezus z Nazaretu był (jest) Bogiem, można także argumentować jeszcze inaczej, a

mianowicie odwołując się do zgodności pomiędzy zawartością samego pojęcia Boga, istotnym rysami ujawniającymi się w postaci samego Jezusa oraz chrześcijańskimi doświadczeniami mistycznymi. Choć jest to rzecz wymagająca bardziej rozległego opisu (por. S. Judycki, *Epistemologia*, Warszawa: Instytut Tomistyczny 2019, w druku), to streszczając można wskazać na następujące powiązanie: w samym pojęciu Boga jako istoty najdoskonalszej zawarty jest nie tylko składnik niczym nie ograniczonej mocy, lecz także składnik doskonałej dobroci,

a stąd też pokory oraz dążenia do maksymalnej bliskości ze swoim stworzeniem. Te same „opozycyjne” elementy przebijają z postaci Jezusa z Nazaretu, a więc moc i pokora oraz służenie innym osobom, a także ukazują się w wielu raportach z chrześcijańskich doświadczeń mistycznych, w których Bóg ujawnia się jako potęga niosąca pocieszenie. Biorąc pod uwagę tę zaskakującą zgodność, można twierdzić, że samo pojęcie Boga, osoba Jezusa z Nazaretu oraz doświadczenia mistyczne mówią o tej samej istocie najdoskonalszej. Jeśli powyższe rozumowania są trafne, to na podstawie czysto rozumowej (filozoficznej) można twierdzić, że religie inne niż chrześcijaństwo nie prezentują prawdziwego obrazu Boga. Powoływanie się w tego rodzaju kwestiach na argumentację rozumową (filozoficzną) nie eliminuje jednakże wiary, gdyż wiara, jak nauczał Jezus z Nazaretu, nie polega głównie na uznawaniu określonych treści, lecz przede wszystkim na zaufaniu do Boga.